Nr. 55. We Lwowie, Czwartek dnia 6. Marca 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 5. marca.

Nasz korespondent wiedeński (R.) przesyła nam następującą relację o przebiegu sprawy galicyjskiego przemysłu domowego w centralnej komisji przemysłowej:

Już w r. 1877 poruszono u nas sprawę przemysłu domowego i drobnego, jako nader ważnego czynnika poprawy dobrobytu krajowego, lecz przekonano się wkrótce, że przemysł ten sam z siebie się nie dźwignie, lecz trzeba kogoś, ktoby miał nad rozwojem jego opiekę i staranie. Chciano zaś utworzyć kuratorję czyli komisję, którąby według myśli Sejmu zajęła się kierownictwem tego przemysłu, a mianowicie zawiadywała wszelkimi funduszami na ten cel przeznaczonymi, oraz wykonywała naczelny nadzór nad zakładami przemysłowymi i t. p. Ministerstwo handlu sprzeciwiło się wówczas stanowczo utworzeniu takiej komisji dla Galicji. Nie pozostawało więc nic innego, jak utworzyć w Wydziale krajowym kuratorję z bardzo szczupłym zakresem działania, tylko jako zawodowy organ doradczy i pomocniczy, według myśli ministerstwa handlu.

Jakkolwiek kuratorja ta w trzechletniej swej pracy wiele uczyniła w zakresie przemysłu domowego i drobnego, to przecież nabyła doświadczenia, że nie zastąpi ona pierwotnie projektowanej kuratorji z szerszym zakresem działania. A że i rząd zajął się żywiej sprawami przemysłu domowego i drobnego, i utworzył w Wiedniu doradczą komisję centralną dla spraw przemysłowych, więc i Sejm krajowy powrócił do pierwotnego zamiaru utworzenia komisji dla spraw przemysłu domowego i drobnego z szerszym zakresem działania, ułożył statut i przedłożył go rządowi.

Rząd, uczyniwszy w statucie zasadniczą zmianę, że nie chce uważać komisji krajowej za organ doradczy ministerstwa oświecenia, przedłożył statut ten komisji centralnej na tegorocznem posiedzeniu, które odbyło się przed kilku dniami. Komisja centralna odrzuciła projekt statutu ze względów centralistycznych.

Przebieg dyskusji w tym względzie jest bardzo ciekawy i streszcza się w następującem sprawozdaniu.

Referent p. Dumreicher w długiem sprawozdaniu przedstawił naprzód wszystkie powody, które, według niego, przemawiają za zcentralizowaniem kierownictwa w sprawach przemysłowych w Wiedniu. Twierdził, że Sejmy nie mają w tych sprawach kompetencji, że sprawy przemysłowe nie dadzą się podzielić według granic prowincjonalnych, że trzeba mieć wzgląd nie na pojedyńcze kraje, ale na strefy, w których ten lub ów przemysł istnieje i ma rację bytu, że mianowicie nauka rzeczy przemysłowych potrzebuje jednolitego kierunku, że dlatego wszelkie działanie musi wychodzić od władz centralnych i od komisji centralnej. Nie mógłby zatem przystać na organizację tych spraw na podstawie podziału na kraje koronne, gdyż wtenczas należałoby w Austrji mieć 17 takich komisyj krajowych, a rząd nie znalazłby tylu mężów zawodowych do zawiadywania temi sprawami na prowincjach.

Wyłuszczywszy tak dobitnie wszystko, co przemawia przeciw takim komisjom krajowym, oświadczył pomimo to, że Galicji możnaby przyznać taką komisję, gdyż stosunki galicyjskie są zupełnie odmienne pod względem przemysłu, zwłaszcza, że żadna inna prowincja nie posiada takiego samorodnego przemysłu domowego, jak Galicja. Wprawdzie nie mógł rząd zgodzić się na uchwałę sejmową, o ileby komisja ta miała być dla rządu organem doradczym, ale porozumiawszy się z reprezentantem Wydziału krajowego proponuje przyjęcie statutu ze zmianą następującą:

„W sprawach, w których się rozchodzi o szerzenie interesów przemysłowych i wykształcenia przemysłowego w Galicji za pośrednictwem państwa, albo rząd uzna za rzecz potrzebną zasięgnąć szczególnych informacyj, albo komisja krajowa chciałaby oznajmić rządowi szczególne swe zapatrywanie lub wyrazić życzenia, to namiestnik pośredniczy między komisją centralną a komisją Wydziału krajowego“.

Nastąpiła długa i żywa dyskusja. Hr. Attems, pp. Wiesenburg i Hauffe nawet na tak zmodyfikowany wniosek zgodzić się nie chcieli. Uważają ustanowienie takiej komisji w Galicji jako wyłączenie tego kraju z pod kierownictwa władz centralnych, jako decentralizację, niezgodną z istnieniem komisji centralnej, a i dla Galicji szkodliwą. Hr. Attems wniósł więc przejście do porządku dziennego.

W obronie wniosku sejmowego oprócz Polaków wystąpił profesor Koristka, Czech, i profesor Exner. P. Koristka uważa ustanowienie takiej komisji już z powodów zasadniczych za bardzo pożądane, jako postęp w traktowaniu spraw przemysłowych. P. Exner zastrzega się przeciw ustanowieniu takich komisyj w innych krajach, dla Galicji jednak uznaje ją za możliwą i uzasadnioną, gdyż znając stosunki Galicji, wie i poświadczyć może, że w żadnej prowincji kraj i szlachta tyle nie robią materjalnie i moralnie dla podniesienia przemysłu, a zatem można miejscowym czynnikom z całem zaufaniem przyznać wpływ w dotyczącem kierownictwie.

Członkowie polscy: książę Jerzy Czartoryski, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, dr. Weigel i p. Wereszczyński w dwukrotnych przemówieniach bronili wniosków sejmowych. Hr. Dzieduszycki szczególnie przestrzegał, aby wyjątkowego stanowiska Galicji nie brać za wpływ na rozwój przemysłu, na podstawie dotychczasowego działania, gdyż na szkoły przemysłowe, na rozwój przemysłu drobnego i domowego stosunkowo znaczne wydaje sumy, władza centralna zaś małemi dotąd kwotami do tego się przyczyniła, i żadnej prowincji dotąd tak po macoszemu nie traktowała, jak Galicję. Książę Czartoryski zaznaczył stanowisko wręcz przeciwne wywodom referenta. Twierdził, że i przemysł, jak w ogóle wszelki objaw życia materjalnego i umysłowego, w ścisłym pozostaje związku ze stopniem kultury i z ogólnym rozwojem każdego kraju, że zatem kierownictwo tych spraw powinno zastosować się do potrzeb i do stosunków pojedynczych krajów, co naturalnie nie może być tak ze stanowiska, że chodzi o 17 komisyj krajowych. Zastrzegł się dalej przeciw twierdzeniom referenta o konieczności scentralizowania tego kierownictwa, przedewszystkiem zaś zastrzegł dla Sejmów krajowych, a zatem i dla Sejmu galicyjskiego kompetencję w urządzaniu spraw dotyczących.

Przy głosowaniu, tylko 11 głosów oświadczyło się za przyjęciem statutu, mianowicie 4 Polaków, 2 Czechów, 3 urzędników, p. Exner i jeszcze jeden z członków niemieckich, 13 zaś oświadczyło się przeciw wnioskowi rządowemu.

Zgodnie z zapatrywaniem Wydziału krajowego orzekło namiestnictwo w moc §. 5. ustawy z dnia 15. kwietnia 1881 (Dz. ust. kr. nr. 46), że dojazdy do stacji kolei transwersalnej na linji Oświęcim Skawina-Podgórze, a mianowicie:

a) od rządowego gościńca Nadwiślańskiego do stacji w Skawinie;

b) od rządowego gościńca Izdebnickiego do stacji w Swoszowicach;

c) od gościńca rządowego Podgórsko-Wielickiego do stacji w Podgórzu — mają być podług trasy przez komisję stacyjną projektowanej, jako publiczne dojazdy kolejowe urządzone i utrzymywane, nie przesądzając przez to dalszym zarządzeniom względem dojazdów do reszty stacyj wymienionej linji kolejowej.

Namiestnictwo zastrzegło sobie jednak na wypadek, gdyby władze autonomiczne uznały w myśl §§. 10. i 11. powołanej ustawy potrzebę jakich zmian w proponowanych przez komisję stacyjną, a reskryptem ministerstwa handlu z d. 6. sierpnia 1883 zatwierdzonych warunkach budowy, aby zmiany te przedstawione zostały ministerstwu do zatwierdzenia.

Na powyższe zastrzeżenie odpowiedział Wydział kraj. namiestnictwu, że zmiany, jakieby władze autonomiczne uznały za potrzebne poczynić w warunkach technicznych budowy, przez komisję stacyjną proponowanych, nie potrzebują zatwierdzenia ze strony ministerstwa, gdyż cały techniczny i administracyjny zarząd przy budowie publicznych dojazdów kolejowych i naczelny nadzór nad budową dróg rzeczonych, należy w myśl §§. 10., 11. i 13. ustawy o dojazdach kolejowych, do wyłącznego zakresu działania władz autonomicznych, co jednak wcale nie przeszkadza, ażeby wszelkie odnośne życzenia administracji wojskowej były zawsze uwzględniane.

Wydział krajowy uchwalił udzielić:

a) Wydziałowi powiatowemu w Skałacie subwencję w kwocie 10.000 złr. na budowę drogi gminnej Podwołoczysko Tousteckiej, a 4000 złr. na budowę drogi gminnej Grzymałowsko-Tousteckiej;

b) Wydziałowi powiatowemu w Gródku subwencję w kwocie 3000 złr. na budowę drogi gminnej z Gródka do drogi krajowej Zimnawoda-Hoszany;

c) Wydziałowi spółki wodnej w Dąbrowej subwencję w kwocie 4000 złr. na regulację odpływu dzikich wód do Wisły.

Wydział krajowy odniósł się do c. k. namiestnictwa z wnioskiem uznania potrzeby budowy czterech publicznych dojazdów kolejowych do stacji kolei transwersalnej w Przeciszowie, Ryczowie, Brzeźnicy i Wielkich drogach powiatu Wadowickiego.

Wydział kraj. przyjął do wiadomości orzeczenie trybunału administracyjnego, uchylające zażalenie gminy Porąbki powiatu Wadowickiego przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego w sprawie drogowej.

Otrzymaliśmy pismo następujące:

(R.) Dziwnym objawem obecnych stosunków naszych jest, że instytut, utworzony w celu dostarczenia kapitałów pod warunkami umiarkowanemi, staje się czasem przedmiotem pocisków właśnie ze strony tej, która go swem zaufaniem otaczać i kredyt jego wzmacniać powinna.

Korespondencja z Dobromilskiego, umieszczona w nr. 52 *Dziennika Polskiego*, zarzuca Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu, iż przez pobieranie prowizji zwłoki od opieszałych dłużników, którzy zalegają z opłatą rat, gnębi ich i dopuszcza się nawet znamion lichwy. Dla wyjaśnienia tego *horrendum* przytoczyć należy, iż instytut nasz, zdaje się, spełnia swoje zadanie w dostarczaniu taniego kredytu, jeżeli wydaje pożyczki, od których odsetki czynne i bierne równają się, zatem od dłużnika nic nie pobiera, bo nawet dodatku na koszta administracji nie oblicza, opędzając je z funduszu rezerwowego; że jednak musi żądać regularnej opłaty rat, to wynika z konieczności wypłat kuponów i wylosowanych listów zastawnych.

To też § 64 statutów przepisuje, iż dłużnicy, zaniedbujący wypłaty rat pożyczkowych, winni są opłacać prowizje zwłoki, której wysokość oblicza się według każdoczesnego, przez dyrekcję postanowionego i ogłoszonego wymiaru. Z tego wypływa jasno i dobitnie, że prowizje zwłoki postanawia dyrekcja nie samowładnie, lecz prawidłowo, na mocy statutów, które obecnie wynoszą od bieżących rat po 6%, a od dawniejszych 7%, przyczem jednak nadmienić należy, że prowizje zwłoki od rat bieżących oblicza się dopiero po upływie miesiąca w każdem półroczu, a prowizję od dawniejszych rat obniża się także w wypadkach uwzględnienia godnych, jak to przepisuje § 77 statutów; w razie wykazania doznanych szkód elementarnych, w którym to razie raty rozkładają się na dłuższe termina, bez opłaty odsetek zwłoki.

Stopa procentowa zniżyła się wprawdzie, ale nie w tym stosunku, ażeby można zejść na 5%, a jeżeli się większe procenta pobiera przy zaległościach, w nieskończoność idących, to należy uwzględnić, iż jest to presja dla dłużnika łagodniejsza, niż wystawienie majątku na licytację, a pobieranie procentów zwłoki niższych, wykazałoby zanadto prędko, że zaległości nad miarę wzrastają.

Dla uzasadnienia tego przytoczyć należy, że Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie Polskiem, daleko ma surowsze postanowienia, bo według przepisu o udzielaniu pożyczek z r. 1869 (Zbiór praw stronnica 27 §. 54) postanawia kary za pierwszy miesiąc zaległości po $^1/_2$%, w następujących miesiącach aż do czasu zapisania do ksiąg hipotecznych ostrzeżenia, o sprzedaży dóbr, po jednym procencie za każdy miesiąc.

Porównanie Towarzystwa kredytowego ziemskiego z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń, nie możemy w tym wypadku uznać za trafne, bo Towarzystwo wzaj. ubezp. może zmniejszać swym członkom premję w stosunku do szkód wypłaconych, Towarzystwo kredytowe zaś w każdym roku musi wypłacać kupony i wylosowane listy zastawne w terminach przypadłości w pełnej wartości.

Co do zmian w ordynacji wyborczej delegatów, sprawa ta nie przyszła na porządek dzienny, jako nie nagląca, z powodu, że wybory obecnych delegatów gasną dopiero po 4 latach. Nie możemy więc przesądzać zdania przyszłego ogólnego zgromadzenia, leez zauważać musimy, iż ustawa nasza dlatego nadaje prawo wybierania wszystkim właścicielom dóbr ziemskich, bo i ci, którzy nie są obecnie członkami Towarzystwa kredytowego, mogą się nimi stać każdej chwili, a przy obecnym rozwoju naszej instytucji i coraz pomyślniejszym kursie naszych listów zastawnych, ile, że w dwu ostatnich latach wydano przeszło 15 miljonów złr., z których połowa użytą została na konwersję długów wysoko oprocentowanych, spodziewać się należy, że wszyscy współobywatele nasi udział wezmą w naszej instytucji, a tem samem, także udział ich przy wyborach będzie odpowiedni i wskazany.

Walne zgromadzenie
delegatów Kółek rolniczych.

Po nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów o godzinie 9tej rano, zebrali się wczoraj w sali ratuszowej delegaci i członkowie Kółek rolniczych, w poważnej liczbie 250.

Zgromadzenie zagaił w imieniu Rady miejskiej dr. Teobald Semilski.

Następnie zabrał głos prezes centralnego zarządu Kółek rolniczych i wyraził radość z licznego zebrania, podnosząc, że najważniejsze dzieła miłość buduje.

W końcu wyraził podziękowanie duchowieństwu, władzom autonomicznym i rządowym.

P. Sawczyński Zygmunt, prezes Towarzystwa pedagogicznego, powitał zgromadzonych imieniem nauczycieli mówiąc: „My, jako nauczyciele, mamy dzieci wasze kształcić w tym kierunku, aby mogły służyć krajowi; wy panowie zawiązaliście się, aby się dźwignąć materjalnie i moralnie. A jest z czego się dźwigać i wiele nastrapi. Zastanawiano się nad tem i szukano lekarstwa, znaleziono je — lekarzami mieli być nauczyciele, lekarstwem nauka, zakładem leczniczym — szkoła. Szkoła jednak dopomoże tylko młodszym, to też o starszem pokoleniu zwątpiono. Towarzystwo nasze zaprzeczyło temu zwątpieniu, należy się wam za to wdzięczność.“

Imieniem włościan podziękował Jan Skwara z Targowisk w powiecie krośnieńskim, poczem p. Augustynowicz powołał na sekretarzy pp. Włodka Zdzisława z Dąbrowicy w powiecie bocheńskim i ks. M. Serwackiego z Felsztyna.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawdzenie wyboru delegatów Kółek rolniczych, których przybyło 120.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Kółek rolniczych odczytał p. dr. Bronisław Dulęba.

Ks. Lenartowicz z Rodgoszczy wygłosił piękny wierszyk na powitanie delegatów, a Fedko Dziubik z Kamienopola, w przemowie ruskiej dziękował za zajęcie się urządzeniem zjazdu i ubolewał, że mało Rusinów dotąd należy do Kółek rolniczych.

Po godzinie 2giej udali się delegaci do sali kasyna mieszczańskiego na wspólny obiad. Przy obiedzie usługiwali biesiadnikom komitetowi. Przy stole naczelnym zasiedli prezes Kółek ks. A. Sapieha, ks. arcybiskup Isakowicz, członkowie Wydziału pp. Podlewski, Pietruski, Hoszard i Wereszczyński, delegat z Krakowa hr. Antoni Wodzicki, prezes komitetu prof. Roszkowski, pp. Sawczyński, Baranowski itd.

Pierwszą mowę toastową wygłosił jako gospodarz prof. Roszkowski, witając obecnych i życząc działalności Kółek jak najobfitszych owoców.

Drugi z kolei zabrał głos włościanin Maślanka rozpoczynając hasłem: hej ramię do ramienia i przywodząc słowa wieszcza „z Polską szlachtą, polski lud“, wychylił toast na podziękowanie komitetowi za przyjęcie.

Prezes ks. Sapieha wniósł w ręce ks. Isakowicza zdrowie kapłanów-patrjotów, którzy najwięcej przyczyniają się do rozbudzenia życia obywatelskiego w narodzie. Odpowiedział mu zaś ks. arcybiskup podziękowaniem, udzielając zgromadzonym błogosławieństwa. Po odśpiewaniu przez delegatów na cześć prezesa i ks. arcybiskupa „Mnohaja lita“, nastąpiły jeszcze improwizowane mowy, poczem zgromadzeni udali się na dalsze obrady do ratusza.

Korespondencje.

Wiedeń 3. marca.

(Sprawy gorzelniane.— Galicyjski fundusz indemnizacyjny.— Wniosek p. Porthcima).

(R.) Od chwili, w której pisałem do was list ostatni, posunęła się sprawa reformy podatku go-

---

Zamek Chenanceaux.

Nowela.

Przez

Elizę Polko.

(Przekład z niemieckiego.)

Jak wiadomo, istnieją imiona ludzi, które od razu nas ujmują i w fantazji naszej wywołują czasem jakby jakiś miły obraz, imiona, których właścicieli wyobrażamy sobie koniecznie miłymi i zajmującymi, ale są też i inne imiona, których brzmienie dotyka nas, sami nie wiemy dlaczego, magicznie i przynoszą nam fantastyczne marzenia, lub mimowoli nasuwają powiastkę na papier, jak n. p. imię Alhamra, Via mala, Isola bella, Grota Egeryi, Fontana Previ, i t. p. Do tych należy dla mnie także „Zamek Chenanceau“ w Touraine.

Ostre linie kolei żelaznych, co jakby więzienne kraty oplotły ziemię, przerzynają we wszystkich kierunkach także Touraine, ten kraj starych kościołów i zamków. Szczęściem nazwać można, że przynajmniej jedno miejsce, zostało nienaruszone, miejsce pełne poezji i czaru, przytułek romantyzmu, ów dziwny gmach nad rzeką Cher nad której falami dziś godzinkę przemarzyłam.

Kto chce zwidzić zamek Chenanceau, aby pośród znanego pospiechu tegoczesnych podróży, odetchnąć prawdziwie orzeźwiająco i wypocząć w całem znaczeniu tego słowa, ten niech opuści między Tours a Orleanem dyszący pociąg kolei w starem Amboise nad Loirą, które leży teraz prawie jak zużyty i wysłużony sprzęt, a przecież było niegdyś ulubionem miejscem pobytu, a przynajmniej często odwidzanem „buon retiro“ francuskich monarchów.

Obszerny gmach zamku stoi ponury w milczeniu śmierci, jak gdyby obrażony opuszczeniem, jakiego się doczekał. Schody i komnaty opustoszały, — mech porósł tarasy kamienne i krużganki. Ulice w Amboise z swemi dziwacznemi domostwami mają coś uroczystego a niemiłego, osobliwie o zmroku, kiedyśmy je pierwszy raz widzieli, zdaje się jak gdyby czasy wojen religijnych ożyły, jakby zabrzmieć miał straszny okrzyk: „mort aux Huguenots!“ — O krwawych dniach w Amboise opowiadają też kamienie filary starego kościółka św. Dyonizego, którego dzwony wówczas, roku 1560 biły na gwałt. — Jeszcze zawsze dźwięczy głos tego dzwonu, który ongi rycerskiego Franciszka I. i Henryka II. witał, gdy na wyniosłych rumakach w całym królewskim blasku i majestacie mijali ulice w Amboise, kierując swe kroki, ku owemu zamkowi nad Cherą, gdzie ich czekało szczęście utajone, miłość i piękność; ale teraz głos dzwonu głuchy jakby konający. Dawne Amboise znikło, to co teraz to imię nosi, jest jakby upiorem dawniej słynnego miasta.

Zaledwie o trzy kwandranse drogi od Amboise leży wieś Chenanceau, wśród łąk, płotów i niw, a długa ponura alea prowadzi prosto od ostatniej chaty do zamku.

Na tle lasu, ukazuje się, bajeczne, w cudnym stylu renaissance, szare widmo, ułudne zjawisko zamku, zda się, że poruszenie palca mogłoby wystarczyć, aby się w pył i popiół rozpadło, dopiero w miarę, gdy się zbliżamy, nabiera barwy i życia.

Jest to rzeczywiście cudowny gmach, najbardziej zdobią go dziewięć pysznych łuków, u których stóp szemrząc igrają fale, tak jak i zielone bluszczu girlandy, pnące się po smukłych wieżyczkach, i bujne powoje, czepiające się ciosów na bocznych skrzydłach. Lubię ten ponury ciężki przepych stylu renaissance, jako schronienie romantyzmu, są historyczne postaci, któreby wszelki urok straciły, gdybyśmy je sobie nie mogli wyobrażać w salach właśnie *takich* zamków, z wszystkiemi dziwnemi ozdobami, krużgankami, wieżami i altanami, wraz z tym smętnym przepychem w ich wewnętrznem urządzeniu. Pewne okresy czasu, zdarzenia, osoby, nabierają życia w chwili jednej, gdy choćby ulotnie spojrzymy na taki gmach, nagle umiemy pojąć nie jedno, czegośmy pomimo nauczycieli i książek dotychczas nie rozumieli; jak to się podówczas działo... i kończyło, wiele ukazuje się nam w łagodniejszem, zgodniejszem świetle; nie sądzimy już, tylko uniewinniamy—nie śnimy—ale widzimy.

Przy końcu 15-go wieku wykwitł zamek Chenanceaux, jak lilja wodna śród wartkich fal. Na moście przed pysznym portalem stały rumaki najpiękniejszych kobiet, co drobnemi stopkami ziemię Francji dotknęły; czarny wierzchowiec księżnej Valentinois, Diany Poitiers, tego czarodziejskiego demona Henryka II, i ulubiony siwek 18 letniej oblubienicy młodego następcy tronu, syna tyranki Katarzyny Medycejskiej, Marji Stuart.

Wiele uniesień i wiele żalu kryło się w tych murach, niejedno spojrzenie pełne szczęścia i niejedno pełne łez padło na te mury i musnęło zieleń milczącego lasu.

Tyle mówią i piszą o tem, że fale tak dobrze opowiadać umieją, toż i mnie opowiedzcie coście w onych dniach widziały i słyszały, gdy zamek w pełnym jaśniał przepychu, gdy dziedziniec się roił tłumem rycerzy i giermków paziów i służalców, gdy pyszni panowie i bogato strojne damy przesuwali się przez sale i komnaty, a w noc księżycową, gdy dźwięki lutni z mało oświetlonych okien wieżyczki leciały po nad wami w bór cichy i ciemny.

I udzieliły mi swej gadki fale rzeki Chery z pod sklepień mostu w Chenanceaux. Królewska postać Franciszka I-go pojawia się tu po raz pierwszy po porażce pod Pawią. Powiadają, że piękne oczy i słodkie pocałunki więcej wpłynęły na pocieszenie go po przegranej, niż ustroń ta i szmer strumyka. Jakaś urocza piękność, znakomitego rodu, przybyła tu za nim z Włoch, jako poddana w pokorze. Białe ramiona obejmowały go, jakby go na wieki zatrzymać miały, ale któżby to był zdołał w wiecznych utrzymać więzach to zmienne serce królewskie! Piękne jej usta zcałować usiłowały troskę z chmurnego czoła pana i śpiewały piosnki miłosne w uroczem narzeczu toskańskiem. Jak niegdyś silny Roland u stóp Armidy, tak leżał władca Francji w sidłach ukochanej. W pokorze przyjmowała miłość jego odwzajemniając ją tysiąckrotnie. On był jej życiem, światłem, wszystkiem. W tych tylko godzinach jedynie, gdy on był przy niej, stało dla niej słońce na niebie. Nie pragnęła zaś być niczem dla swego pana, jak Ofelja dla Hamleta, tylko „fiołkiem“

„którego woń jedną uprzyjemni chwilę“,
— więcej niczem.

Z nią razem mijał król szeregi bogato zbrojnej gwardji w dolnej sali, chodził po schodach prowadzących do rzeki, u których stóp mała czekała gondola z strojnym pawilonem. Godziny potem całe spędzali na wodzie, a jakże często piękna biała rączka spuszczała się w wodę i smukłe paluszki muskała chłodna dłoń. Król Francji leżał wówczas u jej stóp, wpatrywał się w jej upojoną szczęściem twarzyczkę i zapominał w tej chwili nietylko o bitwie przegranej, ale o świecie całym. Ręka w rękę przechadzał się z tą czarodziejką śród rozmów szeptanych po tych salach, gdzie z kunsztownych sufitów, zastępy całe amorków zdały się rzucać róże garściami pełnemi śladem pięknej pary. Często też piękna pani zamku pojawiała się w kaplicy okrągłej wieży z wspaniałem sklepieniem i klękała przed biustem zbawiciela Michała Anioła, którego pełna miłosierdzia twarz mówić się zdawała słowa: „Kto wiele kochał, temu wiele będzie przebaczone“.

A i króla często można było ujrzeć przy swym klęczniku, gdy dumne czoło chylił na złożone ręce, a z pstrych u okien szkieł drżące padały błyski na szlachetną postać jego, wyrazisty profil i blade policzki.

Lato i jesień minęły w zamku Chenanceaux, a Francja zaledwie wiedziała, gdzie jej władca przebywa, powiadano tylko: wypoczywa. — Ale gdy burze zawyły koło wież i krużganków, to przecież tak nagle wystraszyły spoczywającego lwa, że śród nocy z małym zastępem dworzan do Paryża wyruszył. — Cisza, głęboka cisza zaległa zamek. Ale u okien nad rzeką jasne migały szaty i tęskny głos lutni błądził jak duch niespokojny po opustoszałych komnatach.

Nie raz jeszcze powracał tu król, niezapowiadany zjawiał się o dowolnych porach i godzinach w towarzystwie kilku tylko poufnych, a celem jego wycieczek było zawsze to szare zamczysko nad rzeką. Ach z jakąż tęsknotą wypatrywały go tam piękne oczy, z jak daleka poznawały go i białe welony wiały mu powitanie, roskoszne radośne: „Witaj, witaj!“ Promienne zachwyty, namiętna wdzięczności pełna miłość czekały go zawsze.

Jednak ranku jednego na wiosnę, opuściła obca piękność zamek, w towarzystwie rycerzy królewskich i wszystkich swych służebnych. Na terasie u schodów zatrzymała się jeszcze raz, najwdzięczniejszy obraz w obrazie: jedną rączką unosiła powłoczystą błękitną szatę, drugą odchyliła zasłonę z twarzy. Jak księżyc z ciemnych chmur takim łagodnym blaskiem wychyliła się piękność młodocianego oblicza z pomiędzy fałdów czarnej krepy. Ciemne oczy z głębokim żalem i rozczuleniem powiodły wzrok po zieleni lasu i tych kryształowych szemrzących falach. Potem spuściła welon, wsiadła do lektyki i ruszył pochód. Często jednak wyglądała jeszcze z tego schowku odsuwała firanki i poglądała na zamek, aż potężny gmach na skręcie drogi znikł z oczu. — Dokąd się udała — jakie jej losy? — Fale nie umią powiedzieć.

W parę lat dopiero nowe się życie na zamku zaczęło. Franciszek I. spoczął w królewskich grobach w St. Denis. — Henryk II. małżonek starszej Katarzyny medycejskiej nosił koronę Francji. Jadalna sala zamkowa zawiera, również jak biblioteka, najwspanialszy sufit, oną główną ozdobę budowli stylu odrodzenia. Ściany zdobi dziś portret Ludwika XIII. w rzymskim stroju, i duży obraz jakiegoś turnieju. W tem dziwnem nieco towarzystwie znajduje się też wizerunek ubóstwianej pani Henryka II. Dyany Poitiers księżnej Valentinois.

Czyżby istotnie w owych zamierzchłych czasach piękniejsze były kobiety, czy też malarze piękniej oddać ich wdzięki umieli? — Pełni smętnej zadumy, wyznać musimy wobec tej twarzy, tych oczu, tej skończenie pięknej postaci, że podobne piękności w naszem żelaznem stuleciu już się nie pojawiają. — O jakże wielu troskach panowania i rządu, które jak powiadają, mają być bardzo ciężkie, musiał Henryk II. zapominać na widok tego uroczego uśmiechu — ale o ilu też zapominał obowiązkach! Obok biblioteki zamkowej jest mały wykwintnie urządzony buduar w przybudowaniu jakby w okrągłej wieżyczce. Stare spłowiałym adamaszkiem kryte krzesła i taburety, misternie wykładane szafki i stoliki wyglądają jakby każdej chwili zapraszały miłych i dostojnych gości. Bliżej ku balkonowi stoi krzesło więk-

rzelnianego znacznie naprzód. Nie wynika z tego jednak bynajmniej, ażeby szanse naszych interesów krajowych miały się poprawić. Przeciwnie musimy zaznaczyć fakt smutny, nie mniej jednak prawdziwy, że sprawa stoi niedobrze. Wprawdzie jeszcze komisja nie wydała swojego orzeczenia, t. j. nie było głosowania nad najważniejszym, Galicję najbardziej obchodzącym punktem projektu ustawy gorzelnianej, lecz właśnie od sposobu, w jaki się odbędzie to głosowanie, zależy los życzeń kraju. Otóż głosowanie w komisji gorzelnianej nad pojedyńczymi paragrafami ustawy odbywać się będzie nie według ugrupowania się stronnictw w Izbie, lecz według interesów pojedyńczych krajów. Ztąd to pochodzi, że wszyscy posłowie szlązcy głosować będą za postulatami Polaków, czescy zaś posłowie (a więc Niemcy i Czesi z Czech) najprawdopodobniej będą im przeciwni, tj. głosować będą za niezmienionym projektem rządowym. Takie przynajmniej stanowisko zajął referent tej sprawy, p. Jahn, który dotychczas zachowuje się zupełnie odpornie względem postulatów Koła i posłów polskich, a nadzieja, że się da wreszcie nakłonić na stronę Galicji, w tej przynajmniej chwili, nie istnieje.

Jakiego zaś rodzaju są żądania posłów polskich wynika z wniosków postawionych na ostatniem posiedzeniu komisji. Otóż — jak to już prawdopodobnie wiecie z dzienników tutejszych—p. Alfons Czajkowski postawił wniosek, ażeby wszystkie gorzelnie, zacierające do 60 hlt., wolne były od podatku produkcyjnego (według systemu zegarowego), a pozostały natomiast przy systemie pauszalowym. Gdy jednak przeciw wnioskowi temu powstała silna opozycja, żądał p. Jaworski, aby ewentualnie przynajmniej uchwalono, iżby istniejące dotychczas 60 hektolitrowe gorzelnie w Galicji pozostały przy systemie pauszalowym. P. Obraczaj wniósł nawet, ażeby wniosek p. Jaworskiego stosował się do wszystkich krajów, t. j. ażeby istniejące obecnie 60 hektolitrowe gorzelnie we wszystkich krajach pozostawione były przy systemie pauszalowym.

Jakkolwiek, powtarzamy, głosowania nad tymi wnioskami jeszcze nie było, obawiamy się bardzo, że ono na naszą korzyść nie wypadnie. Rząd zaś oświadczył przez swego reprezentanta w komisji, iż od projektu swego w tym punkcie, w żaden sposób odstąpić nie może. Jak się ekończy to ważne żądanie kraju, w tej chwili jeszcze nie wiemy.

Ważniejszem może będzie żądanie posłów naszych, aby jeszcze inne opusty poczyniono dla gorzelni rolniczych, gdyż inaczej nie byłyby one w stanie wytrzymać konkurencję z gorzelniami fabrycznemi. A przecież jest rzeczą pewną, że od losu gorzelni rolniczych zależy w wielkiej mierze los rolnictwa naszego w ogóle.

Jak wiadomo, na ostatniem (sobotniem) posiedzeniu komisji budżetowej odczytał poseł Zeithammer referat swój w sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. Elaborat jego ma być znakomity. W sposób bardzo objektywny, ale stanowczy i jasny, wykazuje dziwne postępowanie dawniejszych rządów austrjackich w tej sprawie. Musimy być zadowoleni, że właśnie jednemu z Czechów dostała się ta sprawa. Polak możeby był nie mógł traktować sprawę tak otwarcie. Z niecierpliwością oczekujemy chwili, kiedy będziemy mogli podać przynajmniej treść tego elaboratu. Zasługuje jeszcze i to na uwagę, iż p. Beer zażądał wydrukowania odnośnych dokumentów, i że się na to żądanie zgodziła komisja. Będą to rzeczy nadzwyczaj ciekawe i ważne.

Zresztą w tej chwili nic tak dalece ciekawego. Jutro w Izbie dalszy ciąg rozpraw nad ustawą naftową. Czy kto z Polaków będzie jeszcze przemawiać, niewiadomo. P. Dzwonkowskiego, który wraz z p. Zatorskim jest właściwie twórcą tej ustawy, nie ma jeszcze w tej chwili w Wiedniu, a p. Chamiec, również jeden z najbardziej obeznanych z tą sprawą i ze wszystkiem co jej dotyczy, przemawiał już w rozprawie ogólnej. Może zabierze głos jeszcze w rozprawach szczegółowych.

Dowiadujemy się, iż p. W. Dzieduszycki zamierza wkrótce zdać sprawę z powierzonego mu wniosku p. Portheima, dotyczącego tanich mieszkań dla robotników. Wniosek powyższy ma być znacznie zmieniony i na szerszych osnuty podstawach. Jest to rzecz ważna, stanowi bowiem część t. z. „sprawy socjalnej“.

Rada państwa.

Sprawozdanie prawniczo-politycznej komisji Izby panów o stanie wyjątkowym zostało onegdaj rozdane. Referat daje obraz ruchu anarchistycznego od roku 1879, mówi o licznych broszurach i oświadcza w końcu: Komisja przekonała się, że broszury te tchną fanatyzmem zniszczenia. Są ludzie, którzy chcą stłumić w klasie robotniczej wszelkie poczucie prawa przedrzeźniając wszystko co święte i zacne. Celem, dla której chcą rozpalić ciemne masy jest krwawa anarchia, droga do niej wiedzie przez morderstwo, rabunek i ruinę. Zdaniem komisji władza wykonawcza miała więc obowiązek ustanowić środki wyjątkowe. Całe społeczeństwo i wszystkie instytucje potrzebują opieki energicznej. W tym celu też wydano rozporządzenie z dn. 30. stycznia.

Rząd oświadczył w komisji, że ustawy te stosowane będą tylko przeciw propagandzie anarchistycznej, a komisja zaproponowała, aby uchwalono rezolucję, uznającą zaprowadzenie ustaw wyjątkowych za usprawiedliwione, a rozporządzenie o zawieszeniu sądów przysięgłych przyjęto do wiadomości.

W komisji ekonomicznej, która zebrała się 3. bm., ale z powodu braku kompetencji do uchwał nie mogła odbyć posiedzenia, złożyli członkowie lewicy następujący przeciw-wniosek do ustawy o trwaniu roboty nieletnich robotników i kobiet, tudzież spoczynku niedzielnego w kopalniach. Wniosek ten brzmi: §. 1. W kopalniach nie mogą być zajęte dzieci poniżej lat 14, kobiety po połogu tylko w 6, lub na mocy świadectwa lekarskiego, w 3 tygodnie po słabości, a kobiety inne i dziewczęta wyłącznie w dzień mogą być zatrudnione. Wyjątkowo mogą być zajęte dzieci od 12—14 lat wieku na prośbę rodziców do lekkiej pracy za osobnem pozwoleniem władzy górniczej. Tak samo mogą być do pracy w kopalniach użyte kobiety na własną próbę lub prośbę rodziców.

§. 2. Młodzieńcy nie mający jeszcze lat 16 i dziewczęta nie mające lat 18, nie mogą być użyci w kopalniach do robót, któreby szkodliwe były dla ich rozwoju fizycznego. §. 3. Czas pracy nie powinien przekroczyć 12 godzin dziennie czyli 72 godzin tygodniowo, przyczem efektywna praca ma wynosić tylko 10 godzin dziennie a 60 na tydzień §. 4. W niedzielę mają robotnicy w kopalniach odpoczynek. §. 5. Nad zachowywaniem tych przepisów czuwają władze górnicze.

Komisja do sprawy Kamińskiego odbyła 3. bm. posiedzenie, na którem jednak obrady nie zostały ukończone.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 29. lutego. Podczas obchodu rocznicy św. Cyryla w słowiańskiem Towarzystwie Dobroczynności, metropolita moskiewski Joanikij miał mowę o miłości ku Słowianom, w której wezwał przytomnych do składek na rzecz galicyjskich „męczenników za wiarę“, Szpundra, Załuskiego, Płoszczańskiego i Naumowicza. Metropolita dał zaraz 300 rubli, kolega jego, metropolita petersburski, tak samo, prawosławny arcybiskup Leoncjusz 100 rubli, p. Dwinowo 1000 i jeszcze kilkudziesięciu obecnych złożyli do 1000 rubli. Na temże posiedzeniu arcybiskup Leoncjusz wybrany został na członka Towarzystwa słowiańskiego. — Dziennik *Nowoje Wremia* z zadowoleniem zaznacza przebieg rozpraw w parlamencie angielskim z okazji przyłączenia Merwu do Rosji i w zakończeniu artykułu w tym przedmiocie mówi: „Nigdy może rządowi angielskiemu nie zależało tyle co teraz na zapewnieniu sobie poparcia frakcyj umiarkowanych liberałów, niezmiernie skłonnych do obawiania się postępów Rosji w Azji środkowej. Od czasu, jak władza dostała się w ręce Gladstona i jego przyjaciół, jeszcze może ani razu ministerstwo nie było wystawione na tak silną pokusę wzmocnienia swojej parlamentarnej popularności jakiemikolwiek *szpilkami* pod adresem Rosji. Rozprawy z dnia 10. (22.) lutego dowiodły, że gabinet liberalny nie uległ tym pokusom. Ponieważ pomimo jego nieustępności opozycja nie zdołała obalić rządowej większości, należy się przeto spodziewać, że i przy dalszych rokowaniach, jakie toczyć się mogą między Londynem i Petersburgiem z powodu Merwu, wszystko odbędzie się łatwo i gładko, ku zasmuceniu niektórych zachodnich polityków, którzy liczyli na zupełnie co innego.“

Czytamy w *Kraju*: Jeden z współpracowników *Now. Wremja* rozmyśla nad zbawieniem... naturalnie doczesnem, bo o pozagrobowem nikt tu u nas sobie nigdy głowy nie suszył. Otóż więc autor rozmyśla nad tem, jak ziemiański pierwiastek Polski zabić rosyjskim i jak wytępić żydów. „Dziś spotkałem znajomego (pisze autor), który przyjechał niedawno z południowo-zachodniego kraju. Gawędziliśmy o tem i o owem, wreszcie o Polakach. Ziemiaństwo polskie w południowo-zachodnim kraju kwitnie, obywatele budują fabryki, mają pieniądze. Rząd przyciskał ich, nie puszczał za granicę, nie puszczał na urzędy w Petersburgu — więc zajęli się gospodarstwem i dziś mają się dobrze. Przychodzi mi świetna myśl! — zawołał ktoś, przysłuchujący się rozmowie. A gdyby i do ziemian rosyjskich zastosować to wszystko, nie puszczać za granicę, usuwać od urzędów w Petersburgu — kto wie? możeby to bardziej im pomogło niż wszelkie specjalne kredyty ziemskie. Czy to istotnie pomysł? nie, to głupstwo! (widać). Ale oto druga myśl. A gdyby znieść wszelkie specjalne żydowskie urządzenia, opłatę (korobocznyj sbor), specjalne żydowskie szkoły, wszelką zależność żyda od żydowskich instytucyj kastowych, nie puszczać do Rosji żadnego cudzoziemskiego żyda, jak to czyni Rumunja, a następnie pozwolić im rozsiedlić się po całej Rosji i uznać ważność mieszanych małżeństw? Coby się wtedy stało, przypuszczając, rozumie się, iż administracja sumiennie zaczęłaby ścigać wszelkie uchylanie się od prawa i wszelkie dążenia, aby pod tym lub owym pozorem przywrócić stary porządek?“ Doprawdy, warto spróbować!

W dalszym ciągu utyskiwań nad „polaczeniem się“ Rosjan w Królestwie Polskiem“ *Sowr. Izwiest.* zamieściły świeżą korespondencję, w której jakiś „Ruskij“ z ubolewaniem tak się wyraża: „Na ogół duchowieństwa w gubernii lubelskiej jest 98 procent Galicjan, kiedy Rosjan znajduje się zaledwie 2—3 na całą gubernię. I rzeczywiście Rosjaninowi niepodobna się tu dostać, gdyż panowie Galicjanie, schwyciwszy w swe ręce zarząd administracji duchownej, naturalnym biegiem rzeczy na łeb, na szyję ściągają do siebie swoich współrodaków“.

Słowa powyższe wywołały w *Rusk. Kur.* następującą odpowiedź:

„P. Aksaków et Comp. nie przestaje zgrzytać zębami nad opłakanym losem prześladowanych Rusinów w Galicji, których on nazywa czystej krwi Ruskimi, potomkami obywatelttwa „Czerwonej Rusi“; a niech tylko ci sami ruscy zjawią się w granicach Czerwonej, ale Wielkiej, Małej i Białej Rosji, natychmiast niknie życzliwość dla nich ze strony „prawdziwych Ruskich“, a miejsce jej zajmuje cierpka zawiść, niechęć, a nawet gotowość traktowania ich jak wrogów. Wnosićby z tego należało, jakobyśmy niezdolnymi byli kochać naszych braci Słowian miłością bezinteresowaną, prawdziwą i szczerą, a kochamy ich po większej części tylko „na papierze“, albo „na przekór“ komu innemu: w Galicji — Polakom; w Bosnji — Niemcom; w Macedonji — Grekom; a w Serbji i Bułgarji — na przekór cywilizacji! Zaprawdę, oryginalny *modus amandi.*“

Charków 2. marca. Sprawa taganrogska, tycząca się kradzieży miljonowych na komorze celnej w Taganrogu, rozpocznie się już wkrótce przed charkowskim sądem. Akta sprawy obejmują 12.000 arkuszy w 50 tomach, z czego sądząc, proces potrwa zapewne nie mniej jak kwartał.

Moskwa 29. lutego. Pewien Rosjanin, zmuszony wszcząć sprawę kryminalną przeciw redaktorowi jednej z gazet polskich, wychodzącej w Poznaniu, zwrócił się listownie do tamecznej rady adwokackiej z prośbą o wskazanie mu adwokata, rodowitego Niemca. Prezes rady, zadosyćczyniąc żądaniu temu, odpowiedział wykazem, z którego widać, że Poznań liczy 10 Niemców. Oficjalne doniesienie prezesa rady adwokackiej w Poznaniu zakomunikowane zostało *Mosk. Wied.*, które z powodu tego faktu wyjeżdżają z nową do nas pretensją:

„Nie ulega wątpliwości, że przy tak znacznem przepełnieniu instytutu awokatów w Poznaniu elementem niemieckim, pruskie ministerstwo kierowało się nie polskiemi separatywnemi poglądami, lecz rzeczywistym interesem państwa pruskiego. Nie to widzimy w naszej Warszawie, gdzie powinnoby znajdować się przecież pięć, a nawet sześć razy tylu adwokatów Rosjan, co w Poznaniu Niemców. W Warszawie nietylko adwokaci i rejenci należą do polskiej narodowości, o jawnie wrogich dla Rosji tendencjach, lecz takie nawet posady, jak np. sędziów śledczych, które powinnyby były być obsadzone jedynie prawnikami o wypróbowanych przekonaniach rosyjskich, znajdują się obecnie w ręku Polaków. Nasi przywiślańscy adwokaci wcale nie krępują się występować jako przedstawiciele i obrońcy najbardziej oburzających spraw, świadomie i jawnie wzbudzanych i kierowanych przeciwko interesom Rosji w kraju przywiślańskim. Zdarzało się nawet, że adwokaci Polacy odmawiali głośno składania zeznań po rosyjsku na posiedzeniach publicznych, pozostając nadal w liczbie adwokatów przy sądach rosyjskich. Podobne bezeceństwa, powtarzające się co krok w naszych sądach przywiślańskich, zdają się nie zastanawiać wcale sfer, do których należy przecież wiedzieć o tem, widzieć to i przedsiębrać odpowiednie po temu środki.“

Ani ustawy sądowe, ani nikt w świecie nie broni adwokatom Rosjanom praktykować w Warszawie. Jeśli tego nie czynią, jeśli nie przesiedlają się do nadwiślańskiego grodu, to zapewne ze zwykłych powodów konkurencyjnych — w Warszawie bowiem jest więcej adwokatów miejscowych, niż tego wymaga potrzeba. Niemieccy adwokaci w Poznaniu nie zostali nasłani, lecz przedstawiają miejscową ludność niemiecką, która w Poznańskiem dosięga niemal połowy ogólnej liczby mieszkańców, podczas kiedy w Warszawie Rosjanie stanowią po dziśdzień bardzo słaby odsetek ludności stałej.

KRONIKA.

Lwów dnia 5. marca.

Wiadomości osobiste. Primadonna opery warszawskiej, pani Bronisława Dowiakowska, przybyła dziś do Lwowa. — W Petersburgu zachorował śmiertelnie znany historyk Mikołaj Kostomarow.— P. Wolff, szef znanej firmy księgarskiej w Warszawie, bawi w Krakowie. — P. Arnulf Nawratil, inspektor przemysłowy dla Galicji, przybył do Krakowa w celu inspekcji tamtejszych fabryk i zakładów. — Z Wilna donoszą o śmierci hr. Jana Sołtana, b. marszałka szlachty mohylewskiej, właściciela dóbr Sołtanówki, Pirenicze i innych na Białorusi. Zmarły, potomek znamienitego rodu, z linij Pereświt Sołtanów na Luszewie i Bielicy, spokrewniony był z wieloma przedniejszemi rodzinami pod zaborem rosyjskim, w Królestwie, a nawet w Galicji. Z żony Konstancji z Ciechanowskich, nie pozostawił zmarły potomstwa płci męskiej, ale tylko dwie córki, obiedwie znane w szerszych kołach towarzystwa, Felicję hr. Wilhelmową Platerową i Idalję hr. Lasecką.

† **Ks. Juljan Sembratowicz,** kanonik, proboszcz unicki w Czerniowcach, a do niedawna we Lwowie, były członek lwowskiej Rady miejskiej, zmarł wczoraj w Czerniowcach. Odznaczał się zaletami kapłańskiemi i obywatelskiemi, które mu powszechne zyskiwały poważanie.

† **Dr. Ambroży Janowski** zmarł dnia 2. bm. w Raymie; z mężem tym, który doczekał się podeszłego wieku, zstąpił do grobu jeden z najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa świętojurskiego. To też biografja jego ściśle jest zespoloną z dziejami onego ruchu, który za dawno już pogrzebanych rządów Szmerlinga, przywołany został do życia sztucznego na pognębienie żywiołu polskiego, a na szkodę ruskiego. Śp. Janowski odznaczał się gruntownem wykształceniem zawodowem, a przymiotowi temu zarówno jak i barwie politycznej, którą nosił, zawdzięczał rychłą swą karjerę w szkolnictwie krajowem. Jako inspektor gimnazjów i szkół realnych, wykształcił dr. Janowski dwa pokolenia, i każdemu z nas pamiętna jest postać tego pedagoga, pełna ujmującej łagodności. Kiedy ze szkolnictwa narodowego zdjęto więzy germanizmu, a wychowaniu ludu ruskiego inny nadano kierunek, śp. Janowski powołany został także do składu krajowej rady szkolnej; nie mogąc jednak wdrożyć się w karby nowych zasad, usunął się na posadę dyrektora gimnazjum niemieckiego. Wybierany do ciał parlamentarnych, stał wytrwale przy sztandarze stronnictwa, które w śp. biskupie Kuziemskim najdzielniejszego straciło agitatora. Uczestniczył też gorliwie we wszystkich pracach zbiorowych frakcyj, która obecnie w samem społeczeństwie ruskiem upadła dzięki zdrowszym pojęciom generacji młodej. Ale nieskazitelna prawość i dziwna słodycz charakteru śp. Janowskiego, zasługują na gorące uznanie i dlatego na mogiłę starca, zgasłego wśród ruin grodu wiecznego, z całego serca dorzucamy grudę żałobnej pamięci.

† **Władysław Klugier,** o którego zgonie donieśliśmy wczoraj, urodził się w Krakowie w roku 1849-ym; w młodym zaś wieku przybył z matką do Warszawy, gdzie czas dłuższy przebywał. Prace jego, w zakresie nauk ścisłych, drukowane były nakładem biblioteki kurnickiej w Paryżu, z tych na szczególną uwagę zasługuje „Wykład hydrauliki i teorja maszyn wodnych“. Osobisty przyjaciel Feliksa Kucharzewskiego, zasilał wydawany przezeń organ naukowy swojem współpracownictwem. Po ukończeniu umiejętności inżynierskich w Paryżu udał się w r. 1874 do Peruwii i tam kierował budową dróg żelaznych. Od r. 1877 wykładał na uniwersytecie w Limie hydraulikę, a ostatnią jego większą pracą był „Wykład wytrzymałości materjałów i stałości budowli“. Listy z Peruwii, jakie ogłaszał, budziły w swoim czasie powszechne zajęcie. Zatęskniwszy za krajem, Klugier powrócił kilka lat temu do Krakowa, gdzie pod troskliwą opieką rodziny swojej żony, musiał niestety, więcej myśleć o pielęgnowaniu skołatanego na obczyźnie zdrowia, niż o pracy naukowej; mimo to, jako specjalista-inżynier, podejmował niektóre roboty, zwłaszcza dotyczące kanalizacji Krakowa, których tylko zgon przedwczesny nie pozwolił mu wykończyć. Umarł na chorobę piersiową, której nabawił się w Limie.

Weterani. W tych dniach szczuplejsza coraz bardziej garstka weteranów b. wojsk polskich, została znów przerzedzoną. W Siedleckiem, we wsi Grabice zmarł Jan Suszycki, b. oficer b. wojsk polskich, w 95 roku życia. Został on oficerem w r. 1812, i przy przejściu przez Berezynę utracił nogę i wyszedłszy z szeregu, osiadł na roli. Śp. Suszycki do ostatniej chwili zachował zupełną przytomność umysłu. Drugim zmarłym w Warszawie żołnierzem wojsk polskich był śp. Franciszek Drewnowski, również oficer, zmarły w wieku lat 88, a w Płońsku dokonał żywota śp. Franciszek Korpaczewski, b. oficer wojsk polskich.

Stypendja rozdane przez Wydział. *(Ciąg dal.)* *P.* Stypendjum z fundacji śp. Anny Ostrogskiej o rocznych 105 złr. otrzymali: Michał Franciszek Ferenciewicz z 6 kl. gimn. w Nowym Sączu, który ukończył 5 kl. z postępem celującym, lok. 1 na 29 uczniów, a od 1 klasy był uczniem celującym i jako taki polecony szczególnie od dyrekcji, sierota bez ojca i matki, utrzymuje się z własnej pracy. — *R.* Stypendjum z fundacji im. Hipolita Czajkowskiego, przeznaczonej wyłącznie dla młodzieży imienia Czajkowskich, lub Horodyskich, z pierwszeństwem dla uczniów pochodzenia szlacheckiego, o rocznych 300 zł., otrzymał Miecz. Łucjan Berynda Czajkowski z 1 roku politechniki we Lwowie, polecony przedewszystkiem na 1 miejscu przez rektorat, egzamin dojrzałości złożył z odznaczeniem, udowodnił szlachectwo i jest synem zubożałego dzierżawcy, który utrzymuje liczną rodzinę. *S.* Stypendjum z fundacji śp. Jana Kucharskiego, przeznaczonej dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach, narodowości polskiej, z pierwszeństwem dla synów urzędników prywatnych, o rocznych 300 zł., otrzymał Zygm. Tadeusz Truskolaski z 2 roku szkoły rolniczej w Dublanach, polecony na 1 miejscu przez dyrekcję.

(Ciąg dal. nast.)

Konkurs na posadę starszego inżyniera z systemizowanemi dochodami VIII klasy rangi, w państwowej służbie budowniczej w Styrji, rozpisany został przez prezydjum namiestnictwa w Gracu. Ubiegający się o tę posadę, ewentualnie zaś o opróżnić się mogącą posadę inżyniera w IX klacie rangi, lub adjunkta budowniczego w X klasie rangi, winni podania swe, zaopatrzone w zwykle wymagane świadectwa, wnieść w drodze przełożonej swej władzy, najpóźniej do 12. kwietnia br. do namiestnictwa styryjskiego.

Sąd honorowy. Ileż to przykrych zajść i nieporozumień można szczęśliwie załatwić, jeżeli tylko znajdą się ludzie, posiadający, oprócz pojęcia o honorze, sporą dozę rozsądku i zimnej krwi. Dowodem tego fakt, który właśnie wydarzył się w Warszawie. W karnawale na jednym z wieczorów prywatnych pomiędzy dwoma tancerzami przyszło do żwawej sprzeczki o pewną damę. Sprzeczka zakończyła się wzajemną obelgą słowną i pojedynek zdawał się nieuniknionym. Na szczęście czterej świadkowie obu stron byli ludźmi rozsądnymi, którzy widzieli możność załatwienia zajścia bez rozlewu krwi. Przedewszystkiem więc wymogli na swoich mocodawcach nieograniczoną plenipotencję do działania. Wskutek tego zwołany został sąd honorowy, złożony z 7-u osób, który dnia 1. marca sprawę rozpoznawał, przyznając obie strony jednakowo winnemi... Jako zadośćuczynienie osobom, którym to zajście zrobiło przykrość, sąd skazał obie strony na zapłacenie 400 rs. z przeznaczeniem pieniędzy dla dwóch studentów uniwersytetu warszawskiego na rok przyszły. Oby się tak wszystkie sprawy honorowe mogły kończyć!

Fikalski oszalał. W pewnem miasteczku Galicji zachodniej pojawił się na balu młody człowiek który swem usposobieniem wesołem zwrócił na siebie ogólną uwagę, a nawet pozyskał pewną sympatję. Spostrzeżono jednak, że zaczyna być niegrzeczny i zostawia swoje danserki na środku sali, nie dziękując im wcale za taniec. Na czynione mu uwagi Fikalski wcale nie zważał, owszem jakby w odpowiedź przetańczył z pewną damą polkę i podziękował szczutkiem w nos wymierzonym. Tego już było za wiele. Mężczyźni zbliżyli się do śmiałka żądając, aby natychmiast opuścił salę, lecz Fikalski wyjął rewolwer i zagroził śmiercią każdemu, kto się doń zbliży. Nastąpiło szamotanie się, wśród którego odebrano Fikalskiemu wprawdzie broń palną, lecz parę osób ranionych zostało sztyletem, który szaleniec miał w odwodzie. Ostatecznie związano go i odstawiono do sądu powiatowego.

Mianowanie. Rada szkolna kraj. zamianowała nauczyciela tymczasowego, Jana Jakimowa w Rzeczycznach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rzeczycznach.

W Radzie powiatowej drohobyckiej na ostatniem posiedzeniu pełnej Rady, radny p. Opelski, krytykując gospodarkę miejską powiedział, iż gospodarka ta jest niżej krytyki, gdyż miasto Drohobycz, posiadając duże obszary lasów, żadnego dochodu z nich nie ma, kiedy przeciwnie p. Opelski znacznie mniejszy obszar posiadając, pobiera dość wielki dochód z tychże, przeto supponować musi, iż dzieją się nadużycia w gospodarstwie majątkiem gminnym. *Gaz. Naddniestrzańska* pisze: „My z naszej strony dodać winniśmy, iż c. k. prokuratorja państwa widziała się spowodowaną tak co do nadużyć propinacyjnych, jako też co do nadużyć przy gospodarce lasowej wdrożyć śledztwo karne sądowe, które się właśnie obecnie w tutejszym c. k. sądzie powiatowym toczy.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 4. marca. Skradziono naczelnikowi sądu w Winnikach 24. z. m. 107 złr. w gotówce i marki stemplowe po 50 ct. i 1 złr. za 11 złr., słudze Marji Żelasko z otwartej kuchni l. 54 ul. Halicka zimową ciemnobrązową chustkę wart. 7 złr., a panu A. J. srebrny zegarek kryty z bronzowym łańcuszkiem wart. 4 złr. — Znaleziono na ulicy Gródeckiej skunkowy kołnierz i czwarty tom Konw. Leksykonu, zaś pluszkową cygarniczkę w sieniach gmachu teatralnego. — Aresztowano Antoniego Bilińskiego z szaflikiem, Marcina Kraushara za kradzież zegarków popełnioną u kelnerów w rest. p. Pfiska, Wencla Hauts za kradzież wojsk. płaszcza w koszarach artyl., tudzież Samila Frizera, jego żonę Beilę, Josla Schäfera i Freidę Rozes, znanych nabywcy kradzionych rzeczy, a Zofję Schmal za współudział w kradzieżach.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność Natana Vogla w Stanisławowie.

W Krakowie zawiązuje się spółka spożywcza.

W Drohobyczu, donosi *Gaz. Naddniestrzańska*, istniała drukarnia Żupnika i Knollera do dni ostatnich. Obecnie wystąpił Knoller ze spółki — pozostał sam Aron Żupnik, były pokątny pisarz, niemający fachowego uzdolnienia na drukarza i niemający zresztą najmniejszego wyobrażenia o sztuce drukarskiej. Drukarnię prowadzi Aron Żupnik dalej, choć Knoller wystąpił. Upraszamy wys. namiestnictwo, aby w myśl ustawy przemysłowej temu niefachowcowi, koncesji nie wydało, zanim się nie przekona, czy świadectwo Żupnika jest prawdziwe — tu bowiem powszechnie wiedzą, że Aron Żupnik nigdy nigdzie sztuki drukarskiej się nie uczył.

Nowy zapis publiczny. W Warszawie zmarł temi dniami obywatel Józef Kurjerow i rozporządził całym swym majątkiem na cele publiczne. Wyznaczył fundusz na budowę studni wzorowej i chodniki w ogrodzie Saskim, dziś wymieniamy i inne dary, nacechowane miłością dla społeczeństwa. Opuszczamy darowizny dla osób skuzynowanych lub złączonych przyjaźnią z nieboszczykiem, nadmieniając tu tylko, że wszystkim swoim chrześniakom, tj. dziatwie, którą do chrztu trzymał, zapisał dość pokaźne sumy, a wdzięcznym też być umiał za radę, pomoc lub opiekę. To temu, to owemu przeznaczał różne kwoty, nie zapomniał nawet o tych, którzy dali mu dowody współczucia w Gräfenbergu, gdzie ratował nadwątlone zdrowie swoje, ani o tych, co w Wrocławiu okazywali mu życzliwość podczas pobytu jego w pomienionem mieście.

Dalej, zmarły do podziału zapisał 300 r. całej służbie resursy kupieckiej w Warszawie, w której się stołował; Akademji krakowskiej zaofiarował 500 r., Towarzystwu przyjaciół nauk w Poznaniu 500 r., redakcji *Bibljoteki Warszawskiej* jako zapomogę 500 r., instytutowi głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie 500 r., instytutowi moralnej poprawy dzieci w Mokotowie 300 r., na rzecz tanich kuchen w Warszawie 200 r., do dyspozycji biura nędzy wyjątkowej 500 r., na rzecz przytułku dla wychodzących ze szpitalów 200 r., na rzecz funduszu osad rolnych dla małoletnich przestępców 1.000 r.; szpitalom warszawskim: św. Rocha, św. Ducha, Dzieciątka Jezus, św. Łazarza, ewangelickiemu, żydowskiemu, św. Jana Bożego, szpitalowi na Pradze, oftalmicznemu i dziecięcemu, każdemu po 250 r., czyli razem 2.500 r. Dalej idą zapisy: warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności 2.000 r., warszawskiemu uniwersytetowi stały fundusz żelazny 2.000 r., niemniej 3.000 r. na stypendjum imienia Kurjerowa, dla studenta fakultetu prawnego wyznania katolickiego.

Na stały też wieczysty fundusz przeznaczył nieboszczyk 3.000 r. na urządzenie konkursu, który w ten sposób określił: procent z pierwszych dwóch lat po śmierci użyty być ma na wynagrodzenie za najlepszy olejny obraz lub rzeźbę, podług uznania komitetu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, poczem za rok następny na wynagrodzenie za najlepszy utwór muzyczny, podług uznania komitetu Towarzystwa muzycznego; procent za następne dwa lata na wynagrodzenie za najlepszy utwór dramatyczny, podług uznania komitetu, złożonego z redaktorów głównych: *Bibljoteki Warszawskiej*, *Gazety Warszawskiej* i reżysera warszawskiej sceny dramatycznej, oraz dwóch przez tychże przybranych literatów lub krytyków w Warszawie, procent następnego roku ma być obrócony na wynagrodzenie za najlepszy utwór naukowy, beletrystyczny lub ekonomiczny, podług uznania powyżej wyszczególnionego komitetu i z przybraniem w miejsce reżysera, jednego z profesorów. Przeznaczonym do ocenienia prac konkursowych komitetom, testator zostawia swobodę co do sposobu urządzenia konkursów i rozdzielenia wynagrodzenia, kładąc tylko za warunek, aby dzieło sztuki lub literatury było koniecznie oryginalne nie naśladowane, tj. niebyło kopją i nie tłumaczeniem.

Konkurs taki po przejściu całej kolei czyli lat 6-ciu znowu się zwraca do początku i t. d. — Testator życzy sobie, aby nagrody powyższe były nazwane nagrodami konkursowemi imienia Józefa Kurjerowa.

O rezultacie konkursów ma być opracowanie ogłaszane drukiem w pismach warszawskich.

W razie spełznięcia konkursu dla braku dzieła lub w razie nieprzyznania którejkolwiek z kolei nagrody, fundusz na tęż nagrodę przeznaczony, zachować się ma w papierach procentowych publicznych dla zwiększenia tego rodzaju nagrody w następnej kolei.

Garderobę i bieliznę śp. Józef polecił rozdać ubogim do szkół uczęszczającym uczniom, stosownie do uznania egzekutorów testamentu.

Nie zapomniał też nieboszczyk o towarzyszach swoich w życiu — każdemu jakąś pamiątkę przeznaczył — kolegów dawnych szkolnych także jakąś obdarzył pamiątką, niemniej swych współpracowników. Zbiór książek darował jednemu z literatów.

W jednym z kodycylów do testamentu nadmienia zapisodawca, że gdy wierny jego służący, dla którego przeznaczył 1500 rubli, żyć przestał bez pozostawienia potomstwa ani familii, postanowił upamiętnić imię jego za długoletnią służbę nieskazitelną, a przytem dać przykład i zachętę następnej generacji służących, przez zapisanie 1000 rubli na fundusz pod nazwą „Fundusz wiernego sługi Macieja Kosiewicza“.

Z Gniezna piszą do *Kurjera Pozn.* co następuje: Na poczcie tutejszej oddano przed kilku dniami niefrankowaną paczkę do pana M. w Ś. pod Łopiennem. Pan M. nie przyjął paczki niefrankowanej, przeto zwrócono paczkę do Gniezna. Tu jednakże nie można było wyśledzić oddawcy tejże, przeto leżała pomiędzy innemi paczkami, aby ją odesłać do urzędu pocztowego w Bydgoszczy, celem jej otworzenia. Tymczasem gdy 28. lutego w południe urzędnik układał paczki, przypadek zrządził, że owa paczka upadła na ziemię, skutkiem czego nastąpiła gwałtowna eksplozja. Urzędnikowi Śmieleckiemu poparzyło ręce i twarz tak, iż jest obawa, czy nie utraci wzroku. Eksplozja była tak gwałtowną, że wszystkie szyby z okna w izbie do paczek przeznaczonej wypadły. Jak się następnie przekonano, pudełko było napełnione prochem i szkłem, a sprężyna mająca uderzyć o kapiszon, aby zapalić proch, była tak umieszczoną wewnątrz, aby otwierający pudełko był raniony. Zamiar zbrodniarza, które

---

sze i ozdobniejsze rzeźbą niż inne — poduszka na poręczu od głowy zaklęsła — zda się, że czujemy woń splotów, co tam spoczywały. Na tem to miejscu Dyana Poitiers oczekiwała zwykle swego królewskiego kochanka. Mały okrągły stoliczek stoi obok; ręką dosięgnąć go mogła — może aby kwiat jaki wyjąć z kosztownej wazy i pomiąć bezmyślnie — albo po nici złote, modną naówczas zabawkę dostojnych pań, z których smukłe palce wiązały sieci. Od czasu do czasu gorące padało wejrzenie z pod cienistych rzęsów, poza rzekę, drogą ku miasteczku — zkąd on, oczekiwany, przybyć miał. Jednak wzrok ten nie tyle zdradzał czułej tęsknoty, co namiętnej niecierpliwości.

Mimo licznych dworzan, tak samotnie tu księżnej było na tym zamku, a na świecie, tam daleko, takie życie, taki ruch; żądna władzy, kochanka króla, tęskniła do widowni minionych tryumfów. Miłość dla tej kobiety była tylko pomniejszej wagi zajęciem, miłą rozrywką. Jakżeż nie czczono tej wspaniałej piękności! Festyn za festynem dla niej, a zawsze w kole najpiękniejszych kobiet, Djana Poitiers była królową. Jak to ją szalenie kochano, ale własne jej serce chłodne pozostało, strzały amorka padały gradem, żadna nie utkwiła. Aż przed zaczęciem wojny z Anglią, przy okazji jakiejś uroczystości, którą miasto Wersal urządzało dla króla, spotkały oczy Henryka najpiękniejszą kobietę jego państwa. Djana Poitiers w wieńcu na głowie, kwiaty i laury trzymając w dłoniach, stała na niskim balkonie i skłoniła się właśnie, gdy Henryk z młodym pięknym Montmorencym, przyszłym swym mordercą, zwolna mimo jechali. Róże się posypały na obie pyszne postacie rycerzy... czerwona padła na króla, białą zaś, symbol niewzajemności, pochwycił jego towarzysz i ukrył na sercu, które dawno już dla niedostępnej gorzało. Henryk kwiat zatknął na fioletowej swej, aksamitnej szacie u piersi. Potem ukłon rycerski, dzięki i podziwienie wyrażający, uśmiech i rumieniec były odpowiedzią i — los Djany się rozstrzygnął. Panna Poitiers znikła z wesołego koła swego otoczenia, aby się oddać potężnemu panu, co do niej powiedział: „Umrę, jeżeli mnie nie pokochasz!“ — Zamek Chenanceaux przyjął na lat parę zachwycającego zbiega i jego dwór liczny.

(Dokończenie nastąpi.)

go dotąd nie udało się wyśledzić, o tyle się nie spełniło, że pan M. usnął nazajutrz, lecz spotkała spokojnego urzędnika. Wewnętrzne urządzenie całego aparatu zaś świadczy, że to był jakiś domorosły puszkarz. W każdym razie jest to prawdziwe „signum temporis."

Przemysł niemiecki bierze się na sposoby... Widzieliśmy w tych dniach pudełka od zapałek, wyrabianych w Magdeburgu, na których znajduje się winieta z bajkami Krasickiego. Takie poprawne się rzeczy robią w Berlinie. Niemcy, gdy chcą, umieją zawsze po polsku...

Dzieło cierpliwości. Pewien włościanin po odbyciu pielgrzymki do Częstochowy, zapragnął upamiętnić ją za pomocą udzielenia podobizny kościoła na Jasnej Górze. Po powrocie tedy do domu wziął się do ulepienia całego gmachu z ciasta [illegible] wszelkiego rodzaju krajowego zboża. Dzieło to [illegible], a świadczące o cierpliwości autora, stanie w kościele w Bystrzycy jako votum. Ci, którzy je oglądali, zapewniają, iż mimo kopiowania z pamięci, podobieństwo z oryginałem jest [illegible] miejsce [illegible] w pamięci pobożnego i zdolnego wieśniaka.

Następca tronu arcyks. Rudolf udaje się, jak wiadomo, w drugą podróż na Wschód, tym razem w towarzystwie arcyksiężny Stefanji. Program podróży jest następujący: Dnia 14. kwietnia wyjazd z Wiednia koleją państwową na Peszt-Turn-Severin do Ruszczuku, a stamtąd do Warny, potem na jachcie „Miramare" do Stambułu. W Stambule 5 dni. Wycieczka do Brussy i dalej. Powrót do Warny morzem na jachcie „Miramare" i powitanie w Warnie przez księcia bułgarskiego Aleksandra. Obiad galowy w Ruszczuku. Odjazd do Bukaresztu i odwidziny u króla Rumunji. Powrót do Turn-Severin i jazda stamtąd do Belgradu na parowcu towarzystwa żeglugi dunajowej. Odwidziny króla serbskiego i powrót do Wiednia koleją. Cała podróż ma potrwać około dwóch tygodni.

W Medjolanie aresztowano dnia 2. bm. b. ajenta giełdowego, którego podejrzywają o popełnienie kradzieży na poczcie w Budapeszcie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we środę dnia 5. marca trzeci gościnny występ p. F. Broulika, pierwszego tenora opery nadwornej w Wiedniu, i trzeci występ panny Pauliny Rossini, primadonny opery włoskiej: „Afrykanka," opera w 5 aktach, muzyka G. Meyerbeera.

* Wczorajsze przedstawienie w teatrze naszym miało cokolwiek [illegible] cechę nie zwyczajną, a powodem tego był odbywający się zjazd delegatów, oraz [illegible] Kółek rolniczych, który sprowadził ze wszystkich stron naszej prowincji. Widziało się więc wiele twarzy obcych, ale także najrozmaitsze stroje włościan naszych, przybyłych z rozmaitych stron kraju i okolic.

Konkurs na pomnik Mickiewicza. Na posiedzeniu komitetu pomnikowego w Krakowie dnia 1. bm. sprawdzono, że zebrana dotąd na wzniesienie pomnika Mickiewiczowskiego suma wynosi zł. 108,149 46. Komitet uchwalił też rozpisać publiczny konkurs, [illegible] którego warunki są następujące: 1) Pomnik stanąć ma w Rynku m. Krakowa, w pobliżu kościoła P. Marji i Sukiennic, przed [illegible] domów strony północnej Rynku. Odpowiednie miejsce wskaże dołączony plan sytuacyjny. [illegible] 2) [illegible] 3) Pomnik [illegible] 4) Pomnik projektowany ma zachować charakter stylu odrodzenia a [illegible] 5) Koszta wykonania się mającego pomnika, według przedłożonego projektu, nie mogą przechodzić sumy 125,000 zł. [illegible] 6) [illegible] 7) Terminem ostatecznym do nadsyłania prac konkursowych jest dzień 31. grudnia 1884 do godz. 5 po południu. 8) W skład jury wejdzie [illegible] 9) Nagrody [illegible] 10) Pierwsza nagroda z sumie 3000 złr., pierwsza [illegible] 11) Modele [illegible] 12) [illegible] 13) Fotografje miejscowości, w której pomnik ma być ustawiony, znajdują się u fotografa Kriegra w Krakowie (Rynek l. 37) i tamże nabyć je można.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galic. Bank hipoteczny. Z dniem 29. lutego 1884 było w obiegu: 6% listów hipotecznych 13,757,300 złr., 5% listów hipotecznych 6,168,600 złr., 5% listów hipotecznych premiowych 8,929,000 złr., asygnacyj kasowych 2,235,500 złr.

Ciągnienie losów. W ciągnieniu losów pożyczki państwowej z roku 1864, odbytem 1. marca w Wiedniu, wyszły następujące wygrane: Ser. 1176 nr. 65 200,000 złr., ser. 1176 nr. 17 20,000 złr., ser. 1957 nr. 15 15,000 złr., ser. 1957 nr. 95 10,000 złr., ser. 1107 nr. 29, ser. 1957 nr. 3 po 5000 złr., ser. 150 nr. 97, ser. 1990 nr. 56, ser. 3831 nr. 27 po 2000 złr., ser. 1957 nr. 7, ser. 2730 nr. 80 i 91, ser. 3070 nr. 6 i 97, ser. 3814 nr. 90 po 1000 złr., ser. [illegible] nr. 52, 71, 77, ser. 1107 nr. 14, ser. 1957 nr. 4, 19, 44, 71, 77, ser. 1990 nr. 16, 59, 98, ser. 2730 nr. 14, ser. 3070 nr. 46, ser. 3831 nr. 52, 72 po 500 złr.; ser. 1176 nr. 12, 75, ser. 1846 nr. 4, 12, 20, 25, 45, 75, ser. 2730 nr. 29, 50, 67, 98, ser. 3070 nr. 93, ser. 3265 nr. 75, ser. 3704 nr. 41, ser. 3814 nr. 8, 39, 51, 86, ser. 3831 nr. 31 po 400 złr.

Na wszystkie inne numera wylosowanych 18 seryj padła najmniejsza wygrana po 200 złr.

Rewizja trasy. Dnia 10. b. m. odbędzie się na stacji kolei Północnej „Chełmek" rewizja trasy projektowanej przez inżyniera Hortiga kolei lokalnej z Jaworzna przez Chełmek do Dworów. Na wezwanie namiestnictwa lwowska Izba handlowa wydelegowała do tej komisji sekretarza Izby.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. marca.

Piszą nam z Wiednia:

Zdziwiono się ogólnie, że przy głosowaniu nad statutem dla krajowej komisji przemysłowej w Galicji kilku inspektorów przemysłowych głosowało przeciw wnioskowi referenta. Rozumie się samo przez się, że rząd nie wpływa na nich wcale i jakkolwiek inspektorowie mają stanowisko urzędowe, mogą głosować według własnej woli. Zresztą wynik głosowania był dla rządu zupełnie niespodzianką. Byłoby do tego wcale nie przyszło, gdyby przybyli byli dwaj reprezentanci z Czech: dr. Mikyska i Schmoranz, na których na pewno liczono. Dowiadujemy się, że choroba nie pozwoliła im przybyć na to posiedzenie, o tem więcej jest godnem pożałowania, że w razie pojawienia się tych dwóch delegatów byłoby 13 głosów za wnioskiem równoważyło 13 głosom przeciwnym, a przewodniczący byłby się oświadczył za wnioskiem referenta. Zresztą wygrana komisji dla spraw przemysłu domowego i drobnego w Galicji będzie mimo tej uchwały centralnej komisji zaprowadzona.

Narodowy klub niemiecki w Kromieryżu powziął jednogłośnie następującą uchwałę: „Jest to w interesie narodowym i ekonomicznym wszystkich Niemców w Austrji, i odpowiada przekonaniom szczególniej ludu niemieckiego w krajach alpejskich, ażeby deputowani [illegible] stronnictwa lewicy, w razie przyjęcia projektowanej darowizny dla Polaków w kwocie 75 milionów długu indemnizacyjnego, zażądali wyłączenia Galicji z państwowej reprezentacji ustawodawczej".

Dyrekcja statystyki administracyjnej w Wiedniu została zniesiona, a personał jej przyłączony został do biura komisji centralnej statystycznej. Zmiana ta stoi w związku z niedawną nominacją dyrektora statystyki administracyjnej Inama Sternegga prezydentem komisji centralnej. Jest to spełnienie życzenia wypowiedzianego niejednokrotnie w Radzie państwa względem zreformowania urzędowego biura statystycznego.

Radca sekcyjny w ministerstwie handlu, pan Bażant, wyjechał z inspektorem Heindlem i Setzem na parę tygodni do Włoch i Francji, celem studjowania portów w Marsylii i Genui. Studja te mają posłużyć za podstawę przy zamierzonych budowlach w porcie tryesteńskim.

Telegram przyniósł nam wczoraj wiadomość o przyjęciu przez węgierską Izbę niższą projektu ustawy względem budowy kolei Munkacz-Beskid. W dyskusji nad tą sprawą, zabrał jak wiadomo, głos prezes gabinetu węgierskiego, Tisza, a wspominamy w telegramie ustęp mowy jego opiewa, jak następuje: [illegible]

Do Ungarnej [illegible] donoszą z Zagrzebia dnia 4. b. m. [illegible] czeladników krawieckich, skonfiskowano różne listy i pisemka, z których okazuje się, że utrzymywali oni stosunki z redaktorem Pragerem w Peszcie i socjalistycznym związkiem robotników w Luzern i Zurychu. [illegible] Hirschego, [illegible] w szpitalu. Wczoraj aresztowano kilku robotników, którzy należą do tajnych stowarzyszeń socjalistycznych. Rząd zakazał dalszego wydawnictwa Slobody, pisma Starcevicza.

Rząd kroacki przedsięwziął na wezwanie ministerstwa węgierskiego surowe środki przeciw socjalistom. Policja odbyła u dwóch czeladników [illegible], podejrzanych o agitacje rewizję, przyczem znaleziono wiele broszury socjalistycznej.

Donosiliśmy niedawno za dziennikami wielkopolskiemi, że pismo litewskie Aussra, wydawane w Prusiech wschodnich, zostało zasuspendowane z powodu, iż miejscowe władze pruskie nie rozumiejąc języka litewskiego nie mogły kontrolować tego wydawnictwa. Wiadomość ta okazała się mylną, gdyż tyczyła się właściwie nie Aussry, wydawanej w Tylży, ale czasopisma *Let. Polyt. Laikrasstis*, tygodnika postępowego, który z początkiem br. zaczął wychodzić w Ragnecie i po wydaniu pięciu numerów musiał ustać. Redaktor jednak *Aussry* napisał list do *Dz. Posn.*, w którym pomawia całą prasę polską o uciążliwość dla Litwinów i t. p. Z listu tego przekonujemy się, że *Aussra* musi być organem pruskiego rządu, na to chyba wydawanym, aby w interesie Prus i Rosji poróżnić dwa od wieków połączone ze sobą składniki narodu polskiego. Dzisiejszy *Dziennik Posn.* daje też stosowną odprawę jej redaktorowi, który się nazywa Jan Szlupasa.

Z Berlina donoszą, że otwarcie sejmu nastąpi jutro a pierwsze posiedzenie zaraz nazajutrz.

Standard twierdzi, że przymierze pomiędzy Niemcami i Austrją z jednej, a Niemcami i Rosją z drugiej strony zawarty został na następujących warunkach: Wojska rosyjskie zostaną cofnięte od granic niemieckiej i austrjackiej. Utrzymanie status quo na półwyspie Bałkańskim zostanie zagwarantowane. Zajęcie Bosnji i Hercogowiny zostanie uznane formalnie. Rosja zobowiązuje się nie popierać planów zemsty Francji. Utrzymanie pokoju europejskiego zostaje poręczone a układ trwać ma lat 5.

Z Petersburga donoszą, że za granicą po stronie niemieckiej, uwięziono dwie osoby, podejrzane o udział w zamordowaniu Sudiejkina. Fotografowano je i odesłano fotografie do Petersburga. Jedną z nich ma być Jabłoński-Degajew. Na miejsce aresztowania odjechał już urzędnik tajnej policji celem skonstatowania tożsamości osób.

Z najpewniejszego źródła zaczerpniętą wiadomość podają dzisiaj *Nowosti*. Na owo źródło najpewniejsze powołuje się sam dziennik, na jego też odpowiedzialność podajemy co następuje: „Mamy możność zawiadomić czytelników o fakcie niezmiernej doniosłości, który jednocześnie powinniśmy uważać za bardzo przyjemne następstwo obecnych całkiem przyjacielskich stosunków pomiędzy Rosją a Niemcami. W kompetentnych kołach berlińskich opowiadają, jako rzecz pewną, że wyznaczona na 1. kwietnia r. b. koncentracja wojsk pruskich na granicy prusko-rosyjskiej, nie będzie miała miejsca. Plan pierwiastkowy rządu zmieniono o tyle, że tylko fortece Królewiec, Toruń i Poznań otrzymają garnizony dodatkowe mające zająć świeżo wzniesione forty. Koncentracja wojsk zaniechana całkowicie. W ten sposób bataljon strzelców Nr. 2 nie będzie przeniesiony do Chełmna nad Wisłą — tak samo pułki: dragoński Nr. 11, ułanów Nr. 4, kirysjerów N. 2 i huzarów Nr. 10 przeznaczone pierwej do wymarszu ponad granicę rosyjską, pozostaną na dawnych leżach. Postanowione zaś przeniesienie dwóch pułków piechoty do Metzu, pozostaje w swej sile".

Polit. Corr. donosi: Koronacja królestwa serbskiego jest postanowiona w zasadzie, ale termin dotąd nie oznaczony. Na każdy sposób nastąpi ona w tym roku, prawdopodobnie w jesieni.

Obsadzenie poselstwa serbskiego w Wiedniu nastąpi dopiero w maju. Pomiędzy kandydatami wymieniają dawnego posła wiedeńskiego, później ministra Bogicewicza. Poseł londyński, Christicz, podał się w pensję; następcą jego ma zostać Mijatowicz, dotychczasowy radca poselstwa.

Prasa angielska uważa rozkaz Gladstona, nakazujący powrót wojskom angielskim w chwili, gdy odniosły zwycięstwo, za akt szaleństwa, który udaremni misję Gordona i zniszczy powagę Anglji na Wschodzie.

Z Aleksandrji donoszą, że Austrja i Niemcy zawezwały rząd egipski, ażeby ich poddanym wypłacił należące się odszkodowanie.

Ze Stambułu donoszą, że Rosjanie chcą gminie żydowskiej w Jerozolimie odebrać kilka miejsc świętych, między temi grób proroka Zacharjasza. Starszy rabin udał się do sułtana z żądaniem opieki.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) Wiedeń 5. marca. Wczorajsza uroczystość z powodu jubileuszu Kochanowskiego wypadła wspaniale. Publiczność zebrała się licznie. Prawie wszystkie stowarzyszenia słowiańskie i węgierskie były reprezentowane. Wykład stosowny do uroczystości miał Tenner, w części muzykalnej wziął udział Kochanowski na skrzypcach, panna Zwierzyna na fortepjanie, oboje z wielkiem powodzeniem. Z posłów pojawił się tylko dr. Euzebjusz Czerkawski, który zakończył wieczorek podniosłą mową. W niej wyraził myśl, że naród polski, mający tak świetną przeszłość, ma wszelkie prawo patrzyć z zaufaniem w przyszłość. Bankiet następny wśród śpiewów narodowych i toastów odbył się z godnością.

(D) Wiedeń 5. marca. Wczorajsza mowa Bilińskiego bardzo się podobała. Mowca przedstawił zajmująco galicyjskie stosunki naftowe, i rozwinął przy tem swoją ogromną wiedzę. Dowodzi on, że tak Polacy jak Rusini, a nawet Sochor jest za przedłożeniem rządowem. Dawne zapatrywania jego na ustawę naftową były błędne, ale w tym wypadku jest on w położeniu Bismarka, który do dawnych błędów przyznał się otwarcie. W piątek dalszy ciąg dyskusji. Kowalski wybrany jeneralnym mowcą.

Bukareszt 5. marca. *Romanul* donosi, że partja federacyjna pomiędzy Bułgarami, Serbami i Rumunami wyda wkrótce manifest, wzywający te ludy do wspólnego oporu przeciwko możebnym pogwałceniom ze strony państw ościennych.

Budapeszt 5. marca. Przybył tu z Wiednia radca policyjny Breitenfeld. Zamiarem jego jest śledzenie kroków partji socjalistycznej, która ma być sprawczynią zbrodni, świeżo w Wiedniu spełnionych. Breitenfeld był wczoraj u Tiszy i miał długą z nim konferencję. Na jego żądanie przedsięwzięto kilka rewizyj domowych i przesłuchań, ale bez rezultatu.

Wiedeń 5 marca. Sprawa zaprowadzenia pociągów kurjerskich na kolei Karola Ludwika została już we wszystkich szczegółach rozstrzygniętą. Pociąg ten łączyć się będzie w Krakowie z takim samym pociągiem kolei Północnej, a w Podwołoczyskach również z pociągiem kurjerskim, który będzie dążyć do Kijowa. Co do planu jazdy na stacjach galicyjskich zaszły zmiany następujące: Z Podwołoczysk przychodzić będzie pociąg (Nr. 4) o godzinie 12. min. 30. w południe, z Krakowa zaś (Nr. 3) o godzinie 5. min. 35 po południu. We Lwowie zatrzymuje się pociąg kurjerski 20. minut. Przy pociągach tych będą tylko wagony I. i II. klasy. Wszystkie dotychczasowe pociągi nie doznają żadnej zmiany ani pod względem planu jazdy, ani też pod względem liczby. Pociągi kurjerskie zaczną kursować dnia 20. maja.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5. marca. Izba przyjęła ustawę o niewypłacalnych dłużnikach. Rozprawa jeneralna o ustawie naftowej w Galicji i Bukowinie skończona. Menger wniósł odesłanie projektu ustawowego do komisji, aby ta wypracowała nowe przedłożenie, opierające się na podstawie regaliów. Minister rolnictwa zalecał przyjęcie projektu, który nie jest tylko życzeniem producentów, ale i robotników.

Cesarzowa zwidziła szpital powszechny, kliniki profesora Alberta i Billrotha i rozmawiała z chorymi, między tymi opatrywała rannego robotnika Melouna i opuściła zakład żegnana okrzykami zebranych tłumów.

Rzym 5. marca. Książę i księżna Leopoldowie odwidzili królestwo i przyjmowali posła bawarskiego i żony obu posłów swoich. Królestwo rewizytowali po południu księztwo.

Bern 5. marca. U aresztowanego naczelnika stow. nihilistycznego Keunela odbyto rewizję. Rezultat jest trzymany w tajemnicy.

Bern 5. marca. Aresztowano tu również Schultzego, jednego z głównych agitatorów anarchistycznych.

Londyn 5. marca. Jen. Graham donosi do ministerstwa wojny, że wysłał załogę do Trinkitat, tudzież mieszkańców egipskich i rannych. Wojska odchodzą tam dzisiaj lub jutro. On sam dnia 5. bm. skoncentruje swe siły w Trinkitat. W osadach arabskich na południe od Tokaru znalazł dwa opuszczone działa, wiele amunicji i około 1000 strzelb. Powstańcy cofnęli się w góry.

Paryż 5. marca. Minister finansów odpowiadając na interpelację oświadcza, że układy w sprawie odnowienia kończącej się 1884 r. konwencji monetarnej są rozpoczęte. Rząd będzie zwalczać wszelki projekt opodatkowania renty, ale zostawia Izbie oznaczenie czasu debaty nad sprawozdaniem komisji. „Agence Havas" donosi z Hong Kong: Chińscy żołnierze w Shangai porwali się na Europejczyków. Dwóch ludzi raniono bagnetami.

Kair 5. marca. Reuter Office donosi, że Graham otrzymał polecenie powrócić do Trinkitat i czekać na instrukcje.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 4 marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 296 25 do 299 50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 171·75 do 174·75, Banku hipot. galic. 297·— do 302·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 99·20 — 100·20, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 90·25 do 91·25, Tow. kred. gal. ziem. 5%, 99 20 do 100·20, Tow kred. gal. ziem. 4%, 86·— do 87·—, Banku hip. gal. 6%, 101·30 do 102·30, Banku hip. gal. 5%, 97·25 do 98·25, Banku hip. gal. z 5%, prem. 100·25 do 101·25. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6%, —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5%, —·— do —·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5%, 99·75 do 100·75, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6%, —·— do —·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6%, 101·50 do 102·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 89·75 do 90·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy m. Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety. Dukat holederski 5·61 do 5·71, Dukat cesarski 5·63 do 5·73, Napoleonder 9·57 do 9·67, Pół-imperjał rosyjski 9·86 do 9·96, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjsk. papierowe 1·17½ do 1·19½, 100 marek niemieckich 58·80 do 59·70, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 5. marca godzina 10. min. 31. Akcje kredytowe 318·70, Anglo-Austr. 118·50, Akcje banku Union 114·40, Kolej Karola Ludwika 299·25, Połudn. 144·30. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·60, Rubel papierowy 1·19. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń 4. marca godz. 1. min. 42. Akcje alp. tow. górn. 66·90, Węg. akcje kredyt. 321·50, Akcje anglo-austr. 118·25, Akcje banku Union 113·50, Akcje Karol Ludwika 297·50. Akcje kolei północnej 270·—, Akcje kolei południowej 143·80, Akcje kolei Alfödzkiej 172·75, Akcje Staatsbahn 313·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 156·75, Wiedeńskie losy 127·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 100·—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cisy 113·50, Losy tureckie 20·—, Węgierska renta 90·80, Akcje banku związkowego 109·60, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·19, Węgierskie losy 115·80, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Paryż 3%, Renta —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 4. marca. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurydza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10,000 liter procent 31·25 do 31·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·47 do 9·49 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień maj) 174·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 47·80 m., olej rzepakowy 62·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 48·75 fr., olej rzepakowy 75·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 5. marca: 14·— do 14·25. Brema: 7·65 do —·—. Hamburg: 7·90, na luty 7·80, na marzec 8·50. Antwerpja: na luty 19¼. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8⅛.

Dla p. p. prenumeratorów zamiejscowych dołączamy cennik nasion z handlu Edmunda Riedla we Lwowie plac Marjacki l. 10.

Zaproszenie.

W myśl §. 25 statutów odbędzie się
dnia 14. marca 1884 r. o godzinie 5. wieczór
w sali kasyna miejskiego

WALNE ZGROMADZENIE

członków zarejestrowanej lwowskiej Spółki Zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników z nieograniczoną poręką.

Pod rozprawę będą wzięte:

a) Bilans i sprawozdanie za rok 1883.
b) wydanie absolutorjum na rachunek i bilans za rok ubiegły na podstawie sprawdzenia i sprawozdania Rady nadzorczej.
c) Uchwała względem podziału czystego zysku tytułem dywidendy.
d) Uchwała budżetu na rok 1884.
e) Wybór 5 członków Dyrekcji na czas trzyletni i 1 członka na dwa lata, tudzież 3 zastępców na jeden rok.
f) Wybór 1 członka do Rady nadzorczej na czas trzyletni i 1 na dwa lata, tudzież 2 zastępców na rok jeden.
g) Zmiana statutów.

Bilans i rachunki mogą być przejrzane przez członków w kancelarji Stowarzyszenia każdego dnia od godziny 4. do 7. po południu.

Dyrekcja
zarejestrowanej Spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników,
We Lwowie dnia 29. lutego 1884 roku.
Bałaban, prezes. **Dr. Stan. Bełcikowski,** zastępca.

L. 326. 1365 1—3

KONKURS.

Wydział powiatowy Bobrecki rozpisuje konkurs na kierownika budowy drogi bobrecko-przemyślańskiej w swoim powiecie wynoszącej zwyż 7 kilometrów długości, której kosztorys obliczony jest na 31.000 złr. w. a.

Kompetenci mają wnieść podania do Wydziału powiatowego do dnia 14. marca 1884 r. z dołączeniem dowodów odpowiedniej kwalifikacji i świadectw, że prowadzeniem budowy dróg już się zajmywali.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Bóbrka dnia 3. marca 1884 roku.

L. 35.069/1883. IX. 1353 3—3

KONKURS

na przedsiębiorstwo rakarstwa czyli rzemiosło oprawcy we Lwowie.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa poszukuje przedsiębiorcy uzdolnionego do objęcia rakarstwa (rzemiosła oprawcy) w obrębie miasta Lwowa tudzież w przyległych miejscowościach okolicznych i postanowiła oddać to przedsiębiorstwo na razie na rok jeden t. j. od 1. kwietnia 1884. do 31. marca 1885. za kontraktem służbowym, pod warunkami bliższemi, określonemi szczegółowo w kontrakcie zawrzeć się mającym i w ustanowionej dla rakarza miejskiego instrukcji służbowej.

Gmina zapewnia przedsiębiorcy subwencję i dochody następujące:

1. Pomieszczenie bezpłatne dla przedsiębiorcy i jego służby w przeznaczonej dotąd na zakład rakarski realności miejskiej pod l. orj. 9, przy ulicy Kleparowskiej, z istniejącemi tamże budynkami tudzież z placami na ścierwisko wyznaczonemi, lub w innej realności, gdyby w czasie trwania kontraktu zakład rakarski przeniesiony został na inne miejsce.

2. Pieniężną subwencję w kwocie sześćset (600) złr. w miesięcznych ratach z dołu wypłacać się mającą, jako ryczałtowe wynagrodzenie przedsiębiorcy, który obowiązany będzie utrzymywać przynajmniej trzech parobków czyli pomocników dla wykonywania rzemiosła, nadto zaś jednego konia własnego dla rzemiosła przydatnego.

3. Ryczałt w kwocie trzydzieści (30) złr. na utrzymanie w należytym stanie dwóch wózków dla przewozu psów złapanych i wózka do wywożenia padlin, które otrzyma od gminy do użytku przez czas trwania kontraktu.

Na przyrządy do łapania psów tudzież na zakupno wapna lub innych materjałów do przysypywania ścierwa otrzyma przedsiębiorca od gminy osobny ryczałt stosowny.

4. Oprócz tych dodatków stałych upoważniony będzie przedsiębiorca pobierać dla siebie od stron prywatnych wynagrodzenia za czynności specjalne czyli taksy ustanowione, określone w instrukcji służbowej, t. j. za uprzątnięcie padliny z wszelkich bydląt i zakopywanie ścierwa mięsa lub innych artykułów do zniszczenia przeznaczonych; za utrzymanie bydła kontumacyjnego lub w obserwację weterynarno-policyjną oddanego, za oprawę zwierząt do zniszczenia przeznaczonych, nie mniej za wydanie jakoteż za utrzymanie psów złapanych.

Ubiegający się o to przedsiębiorstwo winni wnieść do Magistratu lwowskiego deklaracje czyli podania swoje, najpóźniej do dnia 20 marca 1884. i wykazać przytem wiek, przynależność, moralność, odbyte nauki, w szczególności znajomość języka polskiego (w mowie i piśmie) dotychczasowe zatrudnienie z przebiegu życia, nakoniec osobiste uzdolnienie do rzeczonego przedsiębiorstwa.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 25. lutego 1884.

Ogłoszenie.

W skutek dostatecznej liczby zgłoszeń podajemy — odnośnie do poprzedniej odezwy naszej do wiadomości, iż **Walne Zebranie** osób w sprawie zakupionej pszenicy na Giełdzie wiedeńskiej odbędzie się **we Lwowie w dniu 9. marca b. r.,** na które wszystkich w tej sprawie interesowanych najuprzejmiej zapraszamy.

Bliższych wiadomości — jak miejsce i godzinę Zebrania udzieli Wny Łukasiewicz (począwszy już od 8. b. m.) w hotelu angielskim we Lwowie, gdzie się uprasza każdego przybywającego zgłosić.

Stanisławów dnia 2. marca 1884 roku. 1360 2—2

Tymczasowy Komitet w Stanisławowie.
Łukasewicz, Halpern, Dobrowolski, Weintraub, Landau, Słonecki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.